GŁOS JOSÉ

Czasopismo XXII Liceum Ogólnokształcącego im. José Martí w Warszawie nr 4/2020

Zakochane José

Niedługo po walentynkach w naszym José wiele osób znalazło swoją drugą połówkę. Kwestia ta zainteresowała redakcję gazetki i zaczęliśmy myśleć o tym, jak nasi rówieśnicy postrzegają związki lub czym się kierują, wybierając partnera. Dlatego przeprowadziliśmy ankietę dotyczącą życia emocjonalnego naszych kolegów i koleżanek.

Wzięło w niej udział 155 uczniów (w tym 100 dziewcząt) z różnych klas: 35 po klasie ósmej, 50 po gimnazjum, 52 z drugiej i 18 z trzeciej. Wśród nich 74,8% to heteroseksualiści, 20,6% - osoby biseksualne, 4,6% - homoseksualiści. Okazało się, że aż 38,7% ankietowanych nigdy nie było w związku, 31% miało tylko jednego partnera, 9% dwóch, 7,8% trzech, zaś 13,5% czterech i więcej. Jak z tego wynika, bardzo trudno znaleźć tę odpowiednią osobę, z którą stworzyłoby się silny i trwały związek.

Gdy spytaliśmy singli, czy czują presję środowiska, by mieć chłopaka lub dziewczynę,

większość, bo aż 69,2% odpowiedziała, że nie. Presji takiej więc nie ma, ale aż 81 osób ze 107 chciałoby być w związku. (Pamiętajmy o tym, gdy będziemy się mijać na szkolnych korytarzach).

Większość uczniów ma partnerów lub partnerki spoza szkoły (aż 68,8%). W naszym liceum jest 15 par, z czego 5 osób ma partnera we własnej klasie. Gdy spytaliśmy o kwestię związku z osobą z tej samej klasy, aż 50% ankietowanych singli stwierdziło, że nie chciałoby być w takiej relacji, ale też 45% nie robi to różnicy. Dlaczego wolelibyśmy się nie wiązać z kolegą lub koleżanką z klasy? Wiąże się to przede wszystkim z niezręcznością, która mogłaby pojawić się po zerwaniu. Najwięcej związków występuje wśród osób w tym samym wieku. Porównywalna liczba uczniów wiąże się ze starszymi od siebie partnerami i tylko siedmiu znalazło

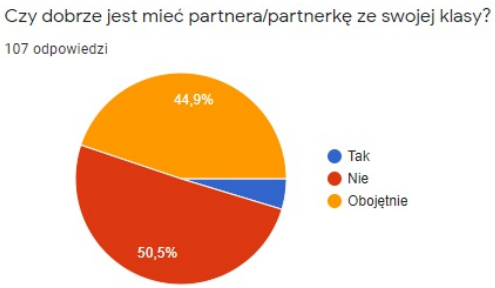

miłość z młodszą od siebie osobą. Kolejną zastanawiającą kwestią jest to, czym kierują się ludzie, szukając potencjalnego partnera. Wnioski są następujące: aż 71% osób najbardziej zwraca uwagę na charakter, 11,2% na intelekt, 16,8% na wygląd i tylko 1% na zamożność. Jak widać, najważniejsze jest to, jacy jesteśmy, a nie tylko to, co mamy.

Żeby lepiej zrozumieć zakochanych i relacje między nimi, spytaliśmy osoby w związkach, czy dobrze jest mieć partnera. 42 odpowiedziały „tak”, dla 4 to obojętne a 2 odpowiedziały „nie”. Jeśli chodzi o wpływ związku na naukę, to 75% ankietowanych odpowiedziało, że nie wpływa on na nią negatywnie, natomiast 25% zaznaczyło, że ją utrudnia. Może wiąże się to z podejściem rodziców do związku? 83,3% opiekunów akceptuje partnera swojego dziecka, ale 16,7% nie aprobuje go.

Na koniec odpowiedzmy,

jakie korzyści przynosi związek dwojgu ludziom. Najczęstsze odpowiedzi ankietowanych to: wsparcie drugiej osoby, możliwość porozmawiania na każdy temat, poczucie bezpieczeństwa. W związku czujemy się ważni, gdyż jesteśmy kochani mimo wszelkich wad, co podnosi naszą samoocenę. Znika samotność zastępowana często przyjemnymi chwilami bliskości fizycznej na przykład przytulaniem. Z drugą połówką można miło spędzić czas i przeżyć niezapomniane, szczęśliwe chwile, dodatkowo odkryć siebie nawzajem, poznając reakcje na sytuacje, które w życiu singla nie miały miejsca. Wiele osób jednak nie widzi żadnych korzyści w byciu w związku, co oczywiście jest zrozumiałe, ponieważ każdy ma inne podejście do miłości.

***

W imieniu Redakcji bardzo dziękujemy wszystkim za udział w ankiecie.

N.B. & Z.A.

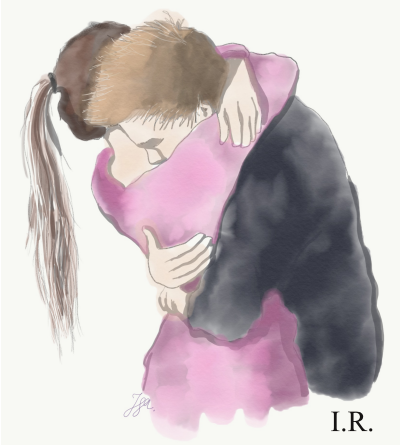

Najlepszą metodą w pracy pedagoga jest umiejętność słuchania

Wywiad z Panią Lucyną Roch – pedagogiem szkolnym

Na co dzień wielu z nas, uczniów, zmaga się z szarą i trudną rzeczywistością, która jest powodem złego samopoczucia lub, w najgorszych przypadkach, depresji. Często więc kierujemy się w stronę Pani gabinetu. Z jakimi problemami młodzieży spotyka się Pani najczęściej?

Do gabinetu przychodzą przede wszystkim osoby, które nie potrafią rozwiązać swojego problemu, czują się źle psychicznie, chcą chwilę posiedzieć w ciszy. Są też tacy, którzy chcą zaplanować ścieżkę kariery zawodowej lub opowiedzieć o swoich sukcesach.

Jak dużo osob dziennie odwiedza Pani gabinet w poszukiwaniu wsparcia?

Czasami są takie dni, kiedy przez gabinet przechodzi duża liczba osób, ale dla wszystkich staramy się znaleźć czas.

Jakie metody stosuje Pani w rozwiązywaniu uczniowskich problemów?

Najlepszą metodą w pracy pedagoga jest umiejetność słuchania drugiego człowieka, niebagatelizowanie jego problemów, szacunek, empatia, wrażliwość, cierpliwość.

Czy zdarza się, że uczniowie przychodzą do Pani, żeby po prostu porozmawiać? Jeśli tak, to o czym najczęściej?

Zdarza się czasami, że uczniowie przychodzą, aby pochwalić się swoimi ocenami, sukcesami.

Co by Pani poradziła uczniom, którzy mają problemy, ale obawiają się wizyty w gabinecie pedagoga?

Uczniów, którzy obawiają się wizyty, zapraszam do odwiedzenia gabinetu w celu przywitania się. Każdego pedagoga obowiązuje dyskrecja i dlatego bez zgody ucznia nie rozmawiamy z nikim o naszym spotkaniu, więc nie ma się czego obawiać. Jest tylko jeden wyjątek, kiedy informujemy inne osoby o problemie – jest to zagrożenie życia lub zdrowia ucznia. Szukamy wówczas takiego rozwiązania, które byłoby najlepsze - towarzyszmy, wspieramy.

Dlaczego wybrała Pani zawód pedagoga?

Zawód pedagoga wybrałam, ponieważ praca z młodzieżą, towarzyszenie młodym osobom w znadjowaniu ścieżki życiowej i pomoc w kreowaniu nowych pomysłów sprawia mi ogromną satysfakcję.

Z.D. & K.T. & N.C.

Nie trzeba być więźniem, żeby być zamkniętym

Decyzje podjęte w ramach ochrony przed COVID-19 znacząco zmieniły sposób funkcjonowania społeczeństwa. Większość osób zaczęła pracować w swoich domach, a uczniowie i nauczyciele zostali zmuszeni do rozpoczęcia edukacji w trybie zdalnym. Zmiana sposobu nauki znacząco wpłynęła na codzienność uczniów.

I.R.

W środę 11 marca 2020 r. Minister Edukacji Narodowej Dariusz Piontkowski wydał rozporządzenie w sprawie czasowego ograniczenia funkcjonowania jednostek systemu oświaty w związku z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19. Dzień później miliony uczniów w całej Polsce zostały w domach. W tamtych dniach jeszcze wiele osób nie podejrzewało, że sytuacja w Polsce może stać się aż tak poważna, jak ma to miejsce w momencie, kiedy piszę ten tekst, czyli 16.04.2020 r. Obecna liczba zarażonych to 7771, w tym 292 zgony. Przedstawiciele rządu podczas kolejnych konferencji prasowych ogłaszają kolejne obostrzenia wobec obywateli. Pojawia się pytanie, jak w nowej codzienności odnajdujemy się my, uczniowie. Praktycznie całe dnie spędzamy w zaciszu domowym. Nowe sposoby nauki są w całości oparte na rozwiązaniach online. Rozmawiając ze swoimi rówieśnikami, również online, często spotykam się z opiniami, że metody nauczania są sensowne. Wszystkim nam brakuje jednak kontaktu z drugim człowiekiem. W takich sytuacjach docenia się potęgę mediów społecznościowych oraz komunikatorów głosowych. Wiele osób po skończonych lekcjach poza rozmowami ze znajomymi spędza swój czas, grając na komputerze bądź konsoli, ponieważ wcześniej nie mieli na to wystarczająco dużo czasu, którego teraz nie brakuje. Poza grami bardzo popularne są również serwisy streamingowe, o czym świadczy np. decyzja Netflixa o obniżeniu bit rate'u ze

względu na zbyt dużą liczbę aktywnych użytkowników. Spędzanie czasu przed ekranem monitora lub telewizora nie przeszkadza uczniom w czytaniu zaległych książek. Dodatkowo w mediach społecznościowych nie brakuje informacji na temat ciekawych aktywności online. Popularność zyskują strony umożliwiające dostęp do sztuki, np. Google Arts&Culture oraz serwisy pozwalające na realizację zdalnych kursów, np. ze znajomości podstaw data science lub historii sztuki. Prognozy dotyczące terminu końca epidemii są niejednoznaczne, dlatego warto szukać sposobów na urozmaicanie swojego czasu oraz starać się nie stracić pogody ducha.

P.Ch.

Kącik intelektualisty

Demonologia (meta)fizyki IV Demon Maxwella

Obiekt, o którym będę pisał w tym artykule, należy do klasy demonów niebędących bytami, których istnienie rzeczywiście ktoś postuluje. Zachęca się nas jedynie, żebyśmy je sobie wyobrazili. Ma to lepiej uzmysłowić nam jakieś idee. Jest to więc eksperyment myślowy, który ma pomóc zilustrować możliwość pewnego paradoksu - rzekomo stanowiłby on wyjątek od drugiej zasady termodynamiki. Aby zrozumieć, o co chodzi, warto przypomnieć kilka sformułowań tej zasady: „Entropia izolowanego układu fizycznego nie maleje w czasie."; „Nie istnieje proces termodynamiczny, którego jedynym wynikiem byłoby pobranie ciepła ze zbiornika o temperaturze niższej i przekazanie go do zbiornika o temperaturze wyższej". Warto jeszcze zdefiniować pojawiające się w pierwszym przykładzie pojęcie entropii. Oznacza ona w największym skrócie „nieuporządkowanie układu", „chaotyczność".

Na czym więc miałoby polegać odstępstwo od drugiej zasady termodynamiki? Maxwell proponuje nam, abyśmy wyobrazili sobie pojemnik wypełniony gazem i przedzielony na pół przegrodą, którą można otwierać i zamykać. W normalnych warunkach, kiedy przegroda jest otwarta, temperatura losowo wybranej i odpowiednio dużej części znajdującego się w pojemniku gazu jest taka sama jak temperatura pozostałej części gazu. To właśnie w tym przypadku rozumiemy jako wysoką entropię: nie ma żadnych anomalii, wszędzie energia cząstek gazu jest względnie taka sama. Gdyby przegrodę zamknąć, to samo moglibyśmy powiedzieć o każdej z dwóch izolowanych części. Jednakże gdyby przegrodę kontrolował pewien demon, który przepuszczałby cząsteczki o nieco większej energii tylko w jedną stronę i cząsteczki o nieco mniejszej energii tylko w kierunku przeciwnym, to po jakimś czasie w jednej części zbiornika temperatura znacząco by wzrosła, a w drugiej odpowiednio zmalała.

Czy możliwość istnienia demona Maxwella obala drugą zasadę termodynamiki? Zostało to zakwestionowane wraz z rozwojem teorii pomiaru. Zauważono, że demon również jest elementem układu, a zatem żeby ocenić, czy jego entropia faktycznie zmalała, musimy zsumować zmianę entropii zbiornika z gazem i zmianę entropii samego demona. Dowodzono, że aby demon mógł wybiórczo przepuszczać cząstki gazu przez przegrodę, musi przecież jakoś mierzyć ich energię, aby podjąć decyzję o otworzeniu śluzy bądź nie. Taki pomiar miałby nieuchronnie powodować wzrost entropii demona, a zatem niezmienność entropii całego układu. Później dowiedziono, że co prawda są możliwe techniki pomiaru, które są termodynamicznie odwracalne, jednakże niszczenie informacji już żadną miarą odwracalne nie jest, dlatego układ taki mógłby funkcjonować, ale tylko przez pewien czas, ponieważ demon musiałby przechowywać ciągle dane ze wszystkich pomiarów.

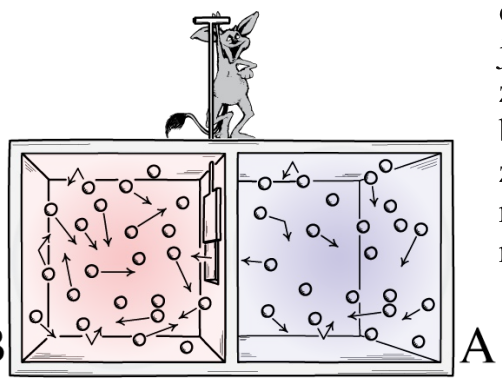

Na koniec tego artykułu pragnę się jeszcze odwołać do tytułu całej serii i zauważyć, że demon w powszechnym wyobrażeniu często bywa istotą bezcielesną, a zatem nie dotyczą go termodynamiczne rachunki. Jeżeli wprowadziłoby się jakiś byt duchowy, który mógłby obserwować cząsteczki, a jednocześnie otwierać bądź zamykać materialną przegrodę, byłoby to niewątpliwie jednoznaczne, choć pozanaukowe rozstrzygnięcie problemu Demona Maxwella.

P. W.

Kącik intelektualisty c.d.

Szybciej od światła

Nie trzeba być fizykiem, aby wiedzieć, że nie da się podróżować szybciej od światła. W tym artykule przedstawię dwie sytuacje, w których coś przekracza prędkość światła w próżni. Oczywiście te sytuacje nie łamią w żaden sposób praw fizyki ani nie umożliwią podróży rodem z filmów Star Wars. Swoją drogą termin „prędkość światła" jest trochę mylny. Tak naprawdę istnieją inne zjawiska, których również ten termin dotyczy i nie jest on zarezerwowany jedynie dla fal elektromagnetycznych, ale dla wszystkiego, co jest bezmasowe.

Istnieją obiekty w kosmosie, które oddalają się od nas szybciej niż prędkość światła. Jest to możliwe dzięki rozszerzaniu się Wszechświata. W 1929 Edwin Hubble na podstawie pomiarów innych naukowców odkrył, że odległe

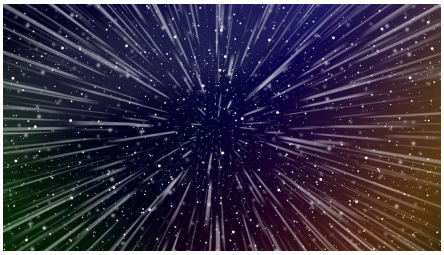

galaktyki oddalają się od nas. W dodatku tym szybciej, im dalej się znajdują, a względna prędkość zależy liniowo od odległości. Powinien więc istnieć pewien dystans, po którym obiekty poruszałyby się względem siebie z prędkością większą od prędkości światła. Okazuje się, że jest to około 14 miliardów lat świetlnych. Oczywiście oznacza to również, że nigdy nie zobaczymy niczego, co obecnie znajduje się dalej niż 14 miliardów lat świetlnych od nas. Warto podkreślić, że odległość między nami a tymi obiektami zwiększa się, ponieważ przestrzeń między nami się rozszerza, a nie my się poruszamy.

Jest jednak coś, co porusza się szybciej od światła w przestrzeni. Istnieje sposób przekazywania informacji z prędkością większą od 'c'. Mowa o splątaniu kwantowym. Jak jednak może ono przekraczać prędkość światła? Bez zbędnego zagłębiania się w skomplikowane szczegóły… Mechanika kwantowa pozwala na wszystko, na co nie zabrania. Można powiedzieć nawet więcej.

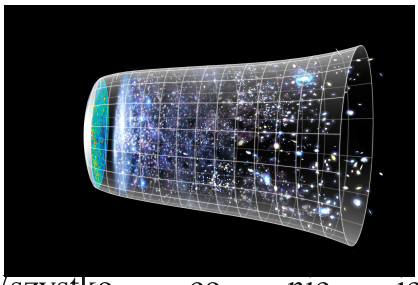

Wszystko, co nie jest zabronione, dzieje się jednocześnie. Często więc nie można stwierdzić, jakie własności ma cząstka, dopóki ich nie zmierzymy. Elektrony mają własność zwaną spinem, która jest liczbą i może mieć wartość +/- 1. Da się stworzyć taką parę elektronów A, B, o których wiemy, że jeden z nich ma spin +1 a drugi -1. Jednak nic innego nie jest o nich wiadome. Zatem obydwa scenariusze: A (+1), B (-1) oraz A (-1), B (+1), dzieją się jednocześnie, dopóki nie dokonamy pomiaru któregoś z nich. Okazuje się, że nawet jeśli oddalimy cząstki bardzo daleko i wykonamy pomiary spinów równocześnie tak, aby uniemożliwić im przekazanie informacji między sobą z prędkością światła to wyniki pomiarów będą skorelowane. Pokazuje to więc, że cząstki musiały komunikować się ze sobą z prędkością większą niż prędkość światła.

J. P.

Wszystko, co powinniśmy wiedzieć o miłości w „Lalce" B. Prusa

Ideał piękna i jak się z nim obchodzić

Niebieski frak i żółta kamizelka wyszły z mody wraz z nadejściem nowej epoki - pozytywizmu. Jak się zachować w nowych czasach, aby nie wypaść z obiegu kulturalnego? Co wypada, a co nie, zwłaszcza gdy nasza druga połówka jest na wydaniu? Czy od razu topić się w błocie? A może znaleźć subtelne rozwiązanie i zapobiegawczo strzelić sobie w głowę?

Żadna z tych opcji nie przyniesie żądanych rezultatów, czyli powszechnej akceptacji i zrozumienia, ponieważ, jak głosi nowa myśl pozytywistyczna, liczy się nie jednostka, lecz dobro ogółu, gdyż jeżeli społeczność jest szczęśliwa, ty też będziesz!

Żegnaj depresjo.

Co jednak zrobić, jeżeli nasze brudne serce znajdzie się w rozpaczliwej potrzebie miłości? Przyjrzyjmy się problemowi, a raczej temu, jak go rozwiązuje „Lalka" Bolesława Prusa.

Najpierw wypadałoby zarobić trochę kasy, gdyż, jak doskonale wiemy, nic nie działa lepiej na kobiety jak dobrze zarabiający i poukładany mężczyzna. Następnym krokiem jest uświadomienie naszemu obiektowi westchnień, że faktycznie taką osobą jesteśmy, a najlepiej, że w ogóle istniejemy. Pojawia się jednak problem - jak to zrobić?

Proponuję przyjętą przez Wokulskiego inwigilację. Inwestujemy pieniądze w swatkę, której osoba walczy o

miano największego stalkera w stolicy. Dzięki tej inwestycji będziemy w stanie (zupełnym przypadkiem) napotkać naszą połówkę oraz jej rodzinę i przyjaciół podczas: przechadzki w parku, porannej mszy oraz relaksacyjnego wypoczynku na bulwarach wiślanych.

Problem jednak pogłebia się po podjęciu pierwszych kroków i przyjęciu zaproszenia na obiad. Jak skraść serce ukochanej za pomocą widelca i noża? W powieści Prusa Wokulski ograniczył się do (gafy) jedzenia ryby przy pomocy noża i krótkiej lekcji o etykiecie. Ja natomiast pragnąłbym pójść o krok dalej i przedstawić wersję, w której Stachu wtranżala rybę rękoma, a następnie przechodzi do wykładu o niepotrzebnych konwenansach. Na pewno zrobiłby większe wrażenie, a skoro byle co może

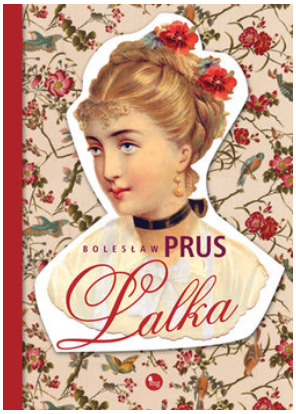

zainteresować byle kogo, dlaczego by nie spróbować? Teraz zastanówmy się, jak poradzić sobie w sytuacji drastycznej, czyli gdy ktoś obrazi obiekt naszej miłości. Sprawa komplikuje się, gdy obrażającym jest inny zalotnik. Śmierć to niewystarczająca kara.

Musi przeżyć, by stać się symbolem naszej wielkiej miłości i wyższości nad innym konkurentami, dlatego ćwiczymy się w strzelaniu pistoletami i posługiwaniu szpadą, gdyż słowa są dla zwierzyny.

Gdy już udało nam się zdobyć pieniądze, udowodnić naszą ciekawą osobowość, silne ramię i charakter, przychodzi czas na nagrodę - rolę powiernika i przyjaciela rodziny. Z bezpiecznego krańca salonu będziemy się przyglądać naszej miłości i jej szczęściu, kiedy będzie się oddawać różnym flirtom z innymi adoratorami, a w przypadku gorszych dni będziemy służyć dobrym słowem i uśmiechem.

Nie ma lepszej roli ani dla nas, ani dla Wokulskiego, zakochaliśmy się przecież w wyidealizowanym obrazie w naszej głowie. Teraz nie będziemy musieli mierzyć się z prawdziwą osobą ani usychać z miłości, tylko powoli obumierać w naszym własnym świecie, który zresztą zawsze możemy zmienić na inny. Racja?

J. L.

Co w José piszczy ?

28 stycznia 2020 roku w urodziny José Martí obchodziliśmy się w naszej szkole **Dzień Patrona**. Uczniowie przygotowali część artystyczną - krótkie przedstawienie, występy muzyczne i taneczne. Młodzież mogła zaprezentować gościom, m.in. ambasadorom krajówhiszpańskojęzycznych, swoje umiejętności językowe.

25.02.2020 uczennice naszej szkoły wraz z Panem Davidem Vargasem pojechały do rezydencji Ambasadora Kuby w Polsce J.E. Pana Jorge Martí Martíneza w celu przeprowadzenia z nim wywiadu. Pan Ambasador opowiadał o swoim doświadczeniu zawodowym oraz o rodzinie i przyjaciołach. Rozmowa zostanie opublikowana w 75-lecie szkoły.

W dniach 5-6 marca odbył się **XV Ogólnopolski Festiwal Teatrów Szkolnych w Języku Hiszpańskim**. Nasz zespół teatralny pod opieką Pani Moniki Zwierzyńskiej - Pióro zaprezentował spektakl pt. "Don Juan (versión 8.0)". Możemy się poszczycić dwoma nagrodami indywidualnymi. Zdobyły je - Aleksandra Świerczewska z klasy 1H4 oraz Klaudia Wiśniewska z klasy 3H. Gratulujemy!

H.Z. & Z.W.

Redakcja:

Jan Lewtak, Piotr Wierzbicki, Piotr Chęciński, Jan Piotrowicz, Hanna Zatorska, Nikola Bartoszewicz, Zofia Augustynek, Iga Ruszczak, Zuzanna Walenta, Karolina Tomasiak, Zofia Dymerska, Natalia Czaińska, Mikołaj Głowacki, Bartosz Daniluk

Opiekun: Agnieszka Kucharczyk